Nr. 21. Poznań, dnia 13 października 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycji: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcji: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Polecając pp. skarbniczkom regulowanie składek za III kwartał, przypominamy także składkę roczną, która powinna była być uregulowaną już w ubiegłym kwartale; dotychczas składkę tę zapłaciła bardzo mała liczba stowarzyszeń naszych. Także składkę za II kwartał nie zapłaciło dotąd kilka towarzystw, prosimy przeto o uregulowanie.

Gdziekolwiek zmieniła się liczba członków odbierających gazetę, tak że potrzeba mniej lub więcej egzemplarzy, prosimy donieść o tem do Biura Związku, a będziemy wysyłali „Gazetę“ w potrzebnej ilości.

Nie wszystkie jeszcze stowarzyszenia, mające kasę pośmiertną, przysłały znaczki i arkusze obrachunkowe do rewizji, prosimy więc uprzejmie aby odnośne skarbniczki kasy pośmiertnej uskuteczniły to jaknajprędzej.

Biuro Związku.

Szkoły zawodowe.

W ostatniej naszej gazetce, w Nr. 20, w artykule „O potrzebie dopełnienia wykształcenia dziewcząt naszych“ polecaliśmy rodzicom i opiekunom, a i dziewczętom naszym, tak z miasta jak ze wsi, zakład freblowski, p. Dr. Koehlerowej ul. Długa 4.

Uznając ważność i doniosłość takiej nauki, raz jeszcze powracamy do tego artykułu.

Twierdzą zapewne wszyscy, że zakład freblowski dobry jest dla przyszłych bon i wychowawczyń, t. j. dla tych osób, które w obcych domach zajmują się wychowywaniem dzieci. Życie pokazuje niestety, że zapatrywanie takie jest bardzo mylne, wychowawczynią bowiem w pierszym rzędzie jest każda matka. A czyż dziewczęta nasze przygotowane są do tego wielkiego, najważniejszego zadania, jakie w życiu spełnić mają?

Pragnieniem najgorętszem wszystkich panien, z małemi wyjątkami jest małżeństwo, a czy wychodząc zamąż, panny z jakichbądź stanów, znają obowiązki jakie je czekają w życiu małżeńskiem? Czy zastanawiają się, że małżeństwo to nietylko zmiana nazwiska i stanowiska, nietylko uzyskanie większej swobody, lecz przedewszystkiem odpowiedzialność przed Bogiem nietylko za siebie, ale i za duszę męża i dzieci; że małeżństwo przynosi z sobą zawsze kłopoty, troski i obowiązki bardzo trudne, a szczęścia i swobody daje niewiele.

Czy choć jedna panna wychodząc zamąż stawia sobie pytanie, czy będzie umiała spełnić dobrze te obowiązki?

Niestety dzisiejsze wychowanie dziewcząt naszych dużo bardzo wykazuje braków i niestaranności.

Dziewczęta z wyższych sfer ukończywszy szkoły uczą się jeszcze trochę śpiewu, muzyki, malarstwa, studiują pilnie mody i czekają na męża, który zjawiwszy się, tak samo jak i panna, nie zastanawia się, jakie na nich obowiązki wkłada małżeństwo, a znając się zwykle bardzo mało, stanowią po największej części małżeństwo nieszczególne, na czem najgorzej wychodzą dzieci. Dziewczęta z sfer niższych wychodzą ze szkoły prawie zawsze, z ukończonym 14. rokiem życia, i chcąc mieć większą swobodę wobec rodziców i grosz własny, idą do składów jako sprzedawaczki — rzadziej uczą się czegoś n. p. szycia, stroju, a już najrzadziej gotowania i pracy domowej. To też żony z nich nieszczególne, a matki nie umiejące wychowywać dzieci na użytecznych członków społeczeństwa, które coraz większe stawia wymagania wobec swoich członków. Zagadnienia życiowe coraz poważniejsze, życie trudniejsze, a żadnego do tego przygotowania u kobiet naszych.

Chcąc więc braki te zapełnić choćby częściowo, niechaj każda, której pozwalają na to stosunki, kształci się w zakładzie freblowskim w Poznaniu, chociaż rok jeden. Nie jest zakład ten wpradwzie takim, jakim byśmy go mieć chcieli, przecież daje wszystko, co w naszych osięgnąć możemy warunkach.

Mamy nadzieję, że szkoła nasza po wojnie ulegnie korzystnej zmianie, a współpracując z domem rodzicielskim, kształcić będzie nietylko umysły, lecz, równocześnie serce, duszę i charakter powierzonego sobie dziecka. Szkoła taka będzie zarazem szkołą obowiązków społecznych, która wychowa dziewczęta nasze na dzielne obywatelki, wzorowe żony i matki.

Czytaliśmy niedawno w pewnem piśmie warszawskiem, że tak jak młodzież męska pełnić musi obowiązkowo kilkoletnią służbę wojskową, tak i dziewczęta powinny obowiązkowo rok jeden pracować społecznie, to znaczy w zakładach dobroczynnych, wychowawczych, oświatowych, w szpitalach, ochronkach i t. p. instytucjach.

Dobrze byłoby bardzo, aby wydziały nasze oświatowe po wojnie zaprowadziły taką służbę społeczną dla

dziewcząt wszystkich stanów. Z pewścią miałaby Ojczyzna nasza tym sposobem zastępy całe obywatelek pracujących nie jak obecnie, niekiedy ochotnie, dobrze — 'częściej tylko dla zabicia czasu lub zarobku, lecz miałaby obywatelki dzielne, znające swoje obowiązki, rodzinne i narodowe.

Po wojnie otworzą się dla kobiet liczne nowe zawody; kraj nasz potrzebować będzie dużo rąk do pracy i głów tęgich, bo wszystko od podstaw budować będzie trzeba, to też dziś już myśleć nam o tem i wybierać dla siebie, lub córek i sióstr naszych zawody odpowiednie ich zdolnościom i zamiłowaniu.

Kapitał wyłożony na naukę nie zginie nigdy, przeciwnie, da nam zawsze zyski najpewniejsze, bo nauka to skarb największy.

Chcąc ułatwić kobietom i wskazać nieznane może jeszcze, a upragnione nieraz zawody i zajęcia, istniejąca przy „Radzie Narodowej", Poradnia Wychowawcza" wybrała, odpowiednie siłom i zdolnościom kobiet, a pożądane w przyszłych naszych warunkach, zawody i ogłosiła je w następ. komunikacie:

„Przy rozpoczynającem się wkrótce półroczu zimowem zachęcamy młodzież naszą do lepszego niż dotąd przysposobienia się w obranym zawodzie.

W tym celu wskazujemy bezpłatnie polskie i niemieckie szkoły i kursy dla dziewcząt: seminarja nauczycielskie, kursy uzupełniające, socjalno-kobiece, muzyczne, malarskie, dla instruktorek, naukowe, dla freblanek i ochroniarek, dla pielęgniarek, szkoły gospodarstwa domowego, wiejskiego, mleczarstwa, przemysłowe, handlowe, sztuki stosowanej, przyrodnicze, ogrodnicze, tkackie, sukiennicze, koronkarskie, hafciarskie, kursy przędzenia, szycia i kroju, gotowania itd.

Poszukujący porady zechce ściśle opisać: wiek, miejsce urodzenia i pobytu, dotychczasową naukę, oraz dołączyć odpis ostatniego świadectwa szkolnego. Ustnej porady udziela się tylko we wtorki i piątki od godz. 3—4 po poł., listowne zaś zapytania wysyłać należy pod adresem: „Poradnia Wychowawcza" w biurze Rady Narodowej w Poznaniu. Aleje, ul. Wilhelmowska 1.

Wojna.

Jako burza rozszalała
Krwawa straszna wojna,
Całe kraje już zalała,
Zniszczeniem tak hojna.

Dwa wilki morskie.

Arthur Douzliac — tłom. z franc. Zbigniew Topór.

Jednemu na imię było Franciszek, a drugiemu Ksawery, a okręt zwał się „Św. Franciszek Ksawery".

Przeszło pięćdziesiąt lat żeglowali wspólnie wciszę i podczas burz pod gorącem słońcem południa i wśród mgieł zimowych północy. Razem służyli w marynarce; razem zarzucali swoje sieci; zawsze nierozłączni pod ogniem nieprzyjacielskim i wśród nawałnicy, trzymając kotwicę w pięści, lub opierając się dzielnie kartaczom, i ten sam uśmiech rozjaśniał ich szorstkie twarze, gdy po skończonej bitwie, lub burzy, z pomostu, zarzuconego trupami i szczątkami lin i masztów, stawiali się do apelu, odpowiadając: „Obecny".

Kochali się tą świętą a braterską przyjaźnią, którą rodzą wspólne obowiązki i wspólne niebezpieczeństwa.

Nie rozdzielili się nigdy, ożenili się w tym samym roku, mieli dwóch synów podobnych do siebie, którym nadali swoje imiona, i którymi żyli sami po raz drugi.

I cała ich radość tkwiła w tem, aby oparłszy się o pomost i paląc fajkę asystować przy wyjeździe, lub powrocie „Św. Franc. Ksawerego" — nowy cały i błyszczący — gdzie dwóch, tęgich marynarzy, o czołach opalonych podnosiło równocześnie kapelusze pozdrawiając:

— Dzień dobry, ojcze!

To była ich młodość własna, która wskrzesła i która usposabiała ich wesoło i świątecznie.

— Dobrze wyglądają nasi synowie — mówił jeden.

— Są podobni do nas — dorzucał naiwnie drugi — i nasi wnukowie będą tacy sami.

Niestety!

Wypadek ten, tak niecierpliwie oczekiwany, narodziny dwóch wnuków miał przynieść następstwa zgubne dla pokoju obydwóch rodzin i maleństwa wątłe i milutkie różowemi łapkami rozwiązać miały węzeł przyjaźni, którego nic dotąd zerwać nie mogło, i w serce jednego z staruszków zasiać burzę i rozterkę.

* * *

W ten sam dzień, w którym, stosując się do tradycji pani Ksawerowa powiła małego Ksawereka, trzeciego z rzędu tegoż imienia, pani Franciszkowa przedstawiła stropionemu dziadkowi małą Franciszkę!

Stary prawie nie spojrzał na nią, musnął ją ledwie wargami, cofnął się w kąt, okazując swą niełaskę, rzucał gniewne spojrzenia synowi, który bawił się wesoło laleczką, i zatykał uszy, aby nie słyszeć tryumfującego głosu drugiego dziadka w domu sąsiednim.

Dla niego, jak dla Arabów, córki były czemś mniej wartościowem i nie liczyły się wcale; nie miał ich nigdy i nigdy mu na tem nie zależało. Biedaczka! Że wszech miar była więc źle przyjętą; lecz córka u niego, a syn u sąsiada, to była krzycząca niesprawiedliwość!

Nie mówił nic, za dumnym będąc, aby się skarżyć; lecz w dniu podwójnych chrzcin zauważono, że dziadek Ksawery sam wzniósł zdrowie obojga wnucząt i że dziadek Franciszek postawił swój kieliszek na stół nie wypróżniwszy go.

Nie ograniczył się na tej demonstracji nieprzyjaznej; cały jego sposób bycia, jego przyzwyczajenia, tak regularne dawniej, zmieniły się znacznie. Odsunął się powoli od swego nieodłącznego przyjaciela. Skończyły się długie włóczęgi po przystani z dyskusjami nad pogodą, skończyły się pogawędki na przyzbie przy sporządzaniu sieci. Zamknięty w sobie i zgryźliwy siadał przy oknie zamkniętem odwracając oczy, aby nie widzieć obojga malców gramolących się w piasku.

Wnuczka stawiała pierwsze kroki; kolebiąc się przydreptała do kolan dziadka; próbowała wymówić jego imię, lecz go to nie wzruszało.

— To przyjdzie — pocieszali się młodzi, gdy zrozumieli wreszcie powód jego nagłej zmiany, lecz lata ubiegały, a stary utwierdził się tylko w swej niechęci i uporze.

Tymczasem Frania podrastała; była to śliczna dziewczynka o świeżych rumieńcach, o wzroku pieszczącym, rozjaśniającym cały dom, o słodkim uśmiechu, który zdobywał jej wszystkie serca... z wyjątkiem jednego. Milutka i dzielna posiadała już spryt małej kobietki, w przeciwieństwie do nieśmiałości i niezgrabności biednego Ksawerego, który, choć dobry chłopak w gruncie, nie był rozgarniętym za dwa grosze. To też, gdy zaczynał zaledwie sylabizować, ona czytała już płynnie, i gdy odbierał jeszcze pałki w klasie, Frania przepisywała już bez błędu modelowane wzory nauczyciela.

Ten, dla ambicji dziadka pochlebny rezultat powinien go był rozbroić, tymbardziej, że to właśnie jemu Frania przynosiła najpierw swoje dobre stopnie i odznaczenia, lecz stary nie chciał nic widzieć, nic słyszeć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Burzy miasta i kościoły,
Kruszy pracy piękno,
Pozostawia kraj ten goły —
Straszne gniewu piętno.

I rozsiewa wszędzie bóle
Bezlitośną ręką,
Krwią farbuje czarne role,
Serca poi męką.

I wydziera synów matkom,
Rzuca je rozpaczy,
Tam znów bierze ojca dziatkom,
Klątwą bieg swój znaczy.

A Ty, Boże, Ty nasz Ojcze,
Na lud Twój nie baczysz?
Widzisz walki te zabójcze,
Otrzeć łez nie raczysz?

K' Tobie płyną głosy jęku:
Spojrzyj na nas Boże!
Oczy patrzą pełne lęku,
Łez wylały morze.
Dodaj, Ojcze, nam otuchy,
Okaż litość Twoją,
Ześlij do nas Twoje duchy,
Niech świat uspokoją!

P. L.

Warunki przyjęcia do seminarjum froeblowskiego w Poznaniu.

§ 1. Kandydatka musi mieć ukończony rok szesnasty, oraz posiadać dostateczne wiadomości z religji, historji naturalnej, historji, geografji, rachunków. Znajomość języka niemieckiego obowiązkowa.

§ 2. Obok zgłoszenia ustnego potrzebne podanie piśmiennie, do którego dołączyć trzeba:
a) ostatnie świadectwo szkolne,
b) świadectwo obyczajów,
c) lekarskie świadectwo zdrowia, oraz własnoręcznie i samodzielnie napisany życiorys własny.

Po przyjęciu do zakładu kandydatka składa 3 mk. wpisowego.

§ 3. Honorarjum kursu wyższego wynosi kwartalnie praenumerando (z góry płacone) 40 mk., zimą 3 mk. kwartalnie za opał.

§ 4. Kurs wyższy trwa półtora roku, w razie niedostatecznych postępów 2 lata i kończy się na Wielkanoc, czyli na kwietnia, lub na św. Michał, czyli na października.

§ 5. Na kursie wyższym wykładane są następujące przedmioty: religja, nauka o wychowaniu dziecka, historja pedagogji, metoda nauczania dzieci, historja powszechna, historja szkółek dziecięcych i metoda ich prowadzenia, język niemiecki, pogadanki poglądowe, hygjena, wykładana przez lekarza z specjalnem uwzględnieniem pielęgnacji dziecka, — śpiew, geometrja, rysunki, spec. zastosowane dla dzieci do 10 lat, gimnastyka, praktyczne zastosowania metody nauczania dzieci i zabawiania ich systemem Froebla. Prócz tego uczennice wykonują froeblowskie prace ręczne, różne robótki, oraz ucza sie krawieczczyzny, specjalnie garderoby i bielizny dziecięcej

§ 6. Prócz kursu wyższego istnieje w zakładzie kurs niższy dla t. zw. wychowawczyń II kl., do którego przyjmuje się dziewczęta o mniejszej inteligencji lub wykształceniu Uczennice tego kursu przechodzą program kursu wyższego w skróceniu. Kurs niższy trwa rok, — w razie niedostatecznych postępów półtora roku, honorarjum wynosi praenumerando kwartalnie 20 mk., zimą 3 mk. kwartalnie za opał

§ 7. Przez czas pobytu w zakładzie uczennica winna zajmować się praktycznie w szkółce złączonej z seminarjum oraz w ochronkach na mieście, wyznaczonych przez zarząd instytutu.

§ 8. Uczennice obydwóch kursów mogą (nieobowiązkowo) brać udział w nauce slojdu czyli szwedzkiego rękodzielnictwa, w skład którego wchodzą: oprawa książek, koszykarstwo, plecionki, wyroby z tektury, oraz domowy wyrób zabawek własnego pomysłu. — Honorarjum za tę naukę wynosi 9 mk. kwartalnie, włącznie odnośnych wykładów.

§ 9. Po ukończeniu kursu wyższego i zdaniu egzaminów w teorji i praktyce uzyskuje uczennica świadectwo wychowawczyń I kl., na mocy którego otrzymuje od Rządu pozwolenie uczenia dzieci do 10, wzgl. 12-go roku.

§ 10. Uczennice kursu niższego otrzymują po ukończeniu nauki i zdaniu egzaminu przeważnie praktycznego świadectwo wychowawczyń II kl., uprawniające je do zajmowania się dziećmi w wieku przedszkólnym.

§ 11. Bez ukończenia kursu wolno opuścić zakład jedynie 1-go kwietnia i 1-go października, i to po sześciotygodniowem wypowiedzeniu, — w przeciwnym razie uczennica winna zapłacić szkolne jeszcze za kwartał.

Lekcji języka polskiego udziela 2 razy tyg. rutynowana nauczycielka za 4 mk. miesięcznie.

Uwaga: Na życzenie wskazuje się pensjonaty, gdzie uezennice mogą zamieszkać na czas nauki.

Rady i przepisy.

Dziesięć przykazań na zimę.

1) Nie opuszczaj domu rano przed spożyciem śniadania.

2) Po spożyciu gorącego napoju nie przesiaduj na chłodzie.

3) Nie opuszczaj ciepłego mieszkania przed dokładnem zapięciem ubrania tak, ażeby piersi i plecy były dobrze okryte.

4) Nie oddychaj na powietrzu ustami, lecz nosem, ażeby się powietrze chłodne, którem oddychasz, zdążyło ogrzać, zanim przedostanie się do płuc.

5) Bez względu na to, czy ci jest zimno lub ciepło, nie stawaj plecami do ściany lub pieca.

6) Podczas jazdy pociągiem nie wychylaj się przez okno.

7) Nie pozostawaj na chłodzie bez ruchu.

8) Będąc na wolnem powietrzu, mów o tyle, o ile rozmowa jest konieczna.

9) Nie zaniedbuj raz na tydzień udać się do kąpieli, oraz na pół godziny przed ułożeniem się do snu obmyć całe ciało ciepłą wodą, gdyż skóra zanieczyszczona i nie posiadająca świeżości łatwo pod wpływem mrozu zamyka swe pory, wskutek czego organizm staje się skłonnym do chorób.

10) Nie kładź się nigdy do łóżka z wilgotnemi lub zimnemi nogami, jeśli chcesz uniknąć nocy bezsennej.

Na zaziębienie t. j. dreszcze, kaszel i katar trzeba przedewszystkiem wypić na noc coś takiego, coby wywołało poty; więc napar suszonej maliny, kwiatu lipowego lub borowego z miodem, wreszcie żółtko utarte z cukrem z dodatkiem łyżeczki mocnej wódki. Pierś, plecy i nogi wytrzeć mocno octem z terpentyną i ciepło okryć się. Tylko już potem z izby wychodzić nie można.

Na ból w piersiach i chrypkę dobry jest następujący środek: Dużą cebulę pokrajać w cienkie plasterki, przesypać na noc miałkim cukrem, zrana zlać gęsty syrop, jaki się utworzy i pić po łyżeczce co godzina.

Recepta na włosy. Nic tak nie utrzymuje żywotności włosów, jak nacieranie alkoholem (spirytusem) 96%. Jeżeli włos rzadki, można dla pobudzenia porostu dodać do alkoholu dziesiątą część jego wagi kwasu salicylowego lub borowego. Dla zapachu wreszcie wlać kilka kropel esencji różanej, pomarańczowej lub innej.

Pielęgnowanie zębów. 1) Zęby czyste rzadko się psują. 2) Zęby zepsute przyczyniają dużo cierpienia; zły stan zdrowia często spowodowany bywa przez zepsute zęby. 3) Resztki jedzenia w ustach gniją. 4) Nieczyszczone zęby psują się głównie w nocy. 5) Czyść starannie zęby zewnątrz i wewnątrz kładąc się spać, a następnie czyść je nazajutrz rano. 6) Używaj do tego niewielkiej szczoteczki i mydła lub mielonej kredy. 7) Szczoteczkę utrzymuj w czystości, nie uży-

waj szczoteczki cudzej. 8) Żuj potrawy powoli i dokładnie. 9) Zęby zepsute należy plombować albo też zawczasu usuwać.

Ogólne kuchenne wskazówki i wiadomości.

Mleko słodkie i śmietanka, dają się dłużej utrzymać, jeśli się je porozlewa do flaszek, zakorkuje i szczelnie obwinie w mokre ścierki. Aby się w lecie mleko nie zwarzyło w gotowaniu, można wsypać na koniec noża oczyszczonej sody.

Masło trzyma się najlepiej w kamiennem lub drewnianem naczyniu, musi być mocno ubite, posolone i szczelnie przykryte. Należy je postawić w zimnem, lecz nie wilgotnem miejscu, a da się utrzymać przez całą zimę do wiosny. Masło zjełczałe należy przetopić, zdjąć dokładnie wszystkie szumowiny i zlać gorące do drugiego naczynia na kawałek chleba okrojonego ze skórki. Gdy zastygnie przykryć.

Jaja przechowują się świeżo 4—6 miesięcy następującemi sposobami:

I-szy sposób: Świeżo zniesione jaja po kompletnem ostygnięciu posmarować olejem lnianym i układać w paczce w dobrze wysuszonym piasku uważając, by jedno do drugiego nie dotykało. Postawić w zimnem lecz suchem miejscu.

II-gi sposób: Całkiem świeże jaja układać warstwami w zbożu, popiele albo miale węglowym w odstępach małych od siebie, przykryć grubo tem, w czem się je układa i przechowywać w zimnem i suchem miejscu.

III-ci sposób: Litr wapna gaszonego rozpuścić w 10 litrach wody, zanurzyć w niej świeżo zniesione lecz zimne już jaja i układać mokre na powietrzu, aby wyschły. Czynność tę powtarzać po 4 razy, a potem schować w zimnem miejscu, chroniąc jednak od mrozu. Jaja przechowywane tym ostatnim sposobem nabierają pewnego wapiennego smaku i mogą być użyte tylko do legumin i ciast.

ZAGADKA GEOGRAFICZNA.

Jest polski gród, lecz gdzież jest on?
Tam imię króla nosi dzwon...
Ongi on drżał zwycięstwem w krąg,
Od miasta, w dal, do lasów, łąk
Niósł wieść zwycięstwa sławnych dni,
Dziś, jak na trwogę ledwie drży...
Wysoko, hen, tam wznoszą się
Zamczyska mury, stare, cne,
I Boży dom, odwieczny gmach...
W podziemiach śpią królowie w snach,
Czekają chwil, gdy naród ich
Ocknie się znów z przygnębień złych.
A rzeka wstęgą modrych wód
Ujmuje w uścisk miasto, gród
I szepce wciąż: „Odwagi, hej!
Przeminą chwile doby złej!“
Powiedzcież mi, gdzież miasto to
I czy kochacie je też, — co?
Gdzie stąpisz krok, gdzie spojrzysz w ślad,
Wszędzie pamiątki dawnych lat...
Więc pisz, co wiesz o mieście tem,
Całem je sercem kochaj swem! P. W.

Rozwiązanie zagadki literackiej

z Nr. 20 jest Ignacy Krasicki; urodzony d. 3-go lutego r. 1735 w Dubiecku na Rusi Czerwonej. Nauki pobierał u Jezuitów Lwowskich. Później został biskupem warmińskiem. Żył za czasów króla Stanisława Augusta. Krasicki jest odrodzicielem naszej poezji i jedną z głównych naczelnych postaci naszej literatury. Umarł 14 marca 1801 r. w Berlinie jako arcybiskup gnieźnieński. Zwłoki jego złożone w roku 1829 w Gnieźnie.

Trafne rozwiązania nadesłały: Jadwiga Krakowska, Jadwiga Morasówna i Jadwiga Starczewska, wszystkie z Krotoszyna. H. Czarnecka z Stow M. B. N. P. w Poznaniu K. Kryślakówna, Kat. Konieczna i M. Pokładecka z Stow. „Spójni“ w Gnieźnie. Jadw. Szczepańska z Odolanowa.

Składki.

200 mk. od Stow. Młodzieży Żeńskiej z Głównej na bezdomnych odebraliśmy i wręczyliśmy Radzie Narodowej.

Poznań, 17. 9. 1918. **Biuro Związku.**

Składki.

Zamiast kwiatów imieninowych dla ks. Zabłockiego z Gniezna złożyło tamtejsze Stow „Jolenta“ na bezdomnych 138 mk. Sumę tę odebraliśmy i wręczyliśmy Radzie Narodowej.

Poznań, d. 24. 9. 18. **Biuro Związku.**

Pokwitowanie.

200 mk. od Tow. Młodzieży Żeńskiej z Głównej przez Związek Kobiet Pracujących na bezdomnych z podziękowaniem odebrałem, co niżej kwituję.

Poznań, dnia 17. września 1918.

Komitet dla bezdomnych.

Pokwitowanie.

138 mk. od Towarzystwa „Jolenta“ z Gniezna przez Związek Kobiet Pracujących na bezdomnych z podziękowaniem odebrałem, co niżej kwituję.

Poznań, d. 1. 9. 18. **Komitet dla bezdomnych.**

†

Dnia 19-go września zakończyła żywot doczesny, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Helena Szałażanka.

Zmarła należała do

Stowarz. „Służby Żeńskiej“ w Poznaniu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

†

Dnia 24-go września rozstała się z tym światem po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami,

ś. p. **Michalina Płotkowiakówna.**

Zmarła należała do

Stowarz. „Oświata i Praca“ na Łazarzu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

†

W piątek dnia 27-go września zasnęła w Bogu po długich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Pelagja Mikołajczakówna.

Zmarła była długoletnim i gorliwym członkiem

Stowarz. „Jedność“ w Inowrocławiu.

Niech odpoczywa w pokoju!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.